



Dyrektor O/ZG „Rudna” Mirosław Laskowski tworzy nowy słownik języka polskiego

Jednostronne konsultacje

Dyrektor Oddziału ZG „Rudna” postanowił bez uzgodnienia z organizacjami związkowymi wprowadzić w życie projekt zarządzenia dotyczącego szczegółowych norm i zasad wydawania środków ochrony indywidualnej, odzieży i obuwia roboczego. Zgodnie z prawem pracodawca powinien uzgodnić zmiany ze związkami zawodowymi i wypracować porozumienie. Na samym początku konsultacji Solidarność wypunktowała słabe strony projektu i do momentu uzgodnienia nie wyraziła zgody na wprowadzenie go w życie. Dyrektor postanowił jednak inaczej stwierdzając, że już „uzgodnił” treść projektu z organizacjami związkowymi. Albo schizofrenia dopadła dyrektora, albo postanowił stworzyć własny słownik języka polskiego zaczynając od znaczenia słowa uzgodnienie.

Dyrektor w piśmie do Solidarności stwierdził, że treść projektu została opracowana zgodnie z zapisami Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, czyli w „uzgodnieniu” z zakładowymi organizacjami związkowymi. Zdaniem pracodawcy „(...) współdziałanie pracowników w jego opracowaniu nie zostało w żadnej mierze wyeliminowane, gdyż sam fakt przekazania tego zarządzenia celem uzgodnienia jest właśnie elementem współdziałania oraz współpracy”. Dodaje przy tym, że współdziałanie powinno polegać na wzajemnym poszanowaniu kompetencji i partnerskiej współpracy. Podsumowując, dyrektor Laskowski dla formalności wysłał do związków pismo informujące o projekcie, zapoznał się z odpowiedzią Solidarności określającą projekt jako bubel i bez wprowadzenia zmian zakończył konsultację, a treść projektu uznał za uzgodnioną. Tak to przynajmniej wygląda w głowie dyrektora.

W odpowiedzi Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność O/ZG „Rudna” stwierdziła, że procedura nie została zakończona, ponieważ nie doszło do uzgodnienia formy projektu. Sama treść pisma nie ma nic wspólnego z rozgraniczeniem i wzajemnym poszanowaniem kompetencji i partnerskiej współpracy. Jednocześnie przewodniczący Józef Czyczerski w imieniu Komisji Zakładowej przypomina, że w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy strony przyjęły, że normy i zasady przydziału środków ochrony indywidualnej, odzieży roboczej i środków higieny osobistej regulują odrębne przepisy określone przez pracodawcę w uzgodnieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi. Spieszymy więc z odpowiedzią dla dyrektora Laskowskiego i przy pomocy słownika PWN wyjaśniamy co kryje się za słowem UZGODNIENIE. Pojęcie „uzgodnienie” oznacza robienie czegoś „wspólnie”, czyli „czynić zgodnym z czymś, doprowadzać do braku rozbieżności, obopólnie wyrażać na coś zgodę, ujednolicić, koordynować, harmonizować”. Słownik PWN napisano pod redakcją profesora Mieczysława Szymczaka, którego definicja stoi w sprzeczności z interpretacją dyrektora Mirosława Laskowskiego. Solidarność nie pozostanie bierna na próby przeforsowania niekorzystnego dla bezpieczeństwa pracowników projektu. Łamanie zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy i Kodeksu Pracy zostało zgłoszone do prezesa Herberta Wirtha, Okręgowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu i przewodniczącego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ Solidarność Kazimierza Grajcarca.

W przeszłości były już próby wprowadzenia zmian w zasadach wydawania środków ochrony indywidualnej, odzieży i obuwia roboczego mające odsunąć organizacje związkowe i społeczną inspekcję pracy od opinio-

wania norm i okresów ich używalności. Proponowany przez pracodawcę projekt jest wybrakowany i brakuje w nim ważnych elementów. Obecnie obowiązujące „procedury gospodarowania środkami ochrony indywidualnej, odzieży i obuwiem roboczym” są prawidłowo sformułowane, obejmują wszystkie kwestie i nie ma potrzeby wprowadzania nowego projektu w tej materii. Tym bardziej, że eliminuje wpływ przedstawicieli pracowników na bezpieczeństwo, stawiając w większym stopniu na oszczędności.

Solidarność przy O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” organizuje spotkanie z pracodawcą

Spotkanie ws. oddziału CDR

Na 29 sierpnia zaplanowano spotkanie, na którym omówione zostaną plany wyodrębnienia ze struktur O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” do KGHM Zanam (dawne Zanam-Legmet) stanowisk pracy oddziału CDR. Solidarność od początku sprzeciwiała się tym planom. Nie może być przyzwolenia na jakąkolwiek formę przekazywania stanowisk pracy do innych podmiotów. Bierność w tym przypadku spowodowałaby efekt domina, czyli próby wyodrębnienia z zakładu innych stanowisk pracy lub grup pracowniczych. Oddając stanowiska do innych podmiotów tracimy pracowników, miejsca pracy, możliwość zatrudniania i wpływ na kwestię bezpieczeństwa w zamian za obniżenie kosztów pracy...

Spotkanie odbędzie się z inicjatywy przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” Bogusława Szarka. Oprócz przedstawicieli Komisji Zakładowej na spotkanie zaproszono pracowników oddziału CDR. Ze strony pracodawcy w spotkaniu udział wezmą: Wiceprezes ds. produkcji Wojciech Kędzia, Dyrektor Naczelny ds. produkcji górniczo-hutniczej Paweł Markowski i Dyrekcja Oddziału Zakłady Górnicze „Polkowice-Sieroszowice”.

LIST OTWARTY

Solidarność wraz z dwoma organizacjami związkowymi działającymi przy Hucie Miedzi „Legnica” w związku z pogarszającą się sytuacją w oddziale wystosowała list otwarty do Dyrektora Oddziału Artura Więznowskiego.

Od wielu lat związki zawodowe funkcjonujące na terenie O/Huta Miedzi „Legnica” obserwują politykę kadrową prowadzoną przez Pana Dyrektora. Naszym zdaniem polega ona jedynie na zmniejszaniu zatrudnienia i braku w szeregach pracowniczych wymiany pokoleniowej. Dzisiaj utrzymujemy, że sytuacja ta osiągnęła już poziom krytyczny. Uważamy, że dalsze obniżanie zatrudnienia jest szkodliwe dla dalszej przyszłości zakładu i może być zagrożone bezpieczeństwo pracy oraz poziom i jakość produkcji. **Czy Pan tego nie dostrzega, czy do tego Pan dąży?**

Odchodzący na emeryturę doskonalili fachowcy mający 30-40 letni staż pracy i ogromne doświadczenie zawodowe. Nie mają komu przekazać zdobytej wiedzy i umiejętności, bo młodzi ludzie nie są przyjmowani na ich miejsca. **Czy stać nas na takie marnotrawstwo potencjału ludzkiego? Czy sztuka hutnicza w Legnicy ma być skazana na wymarcie?**

Technologia jaką dysponujemy może nie jest szczytem najnowszych rozwiązań hutniczych. Jest jednak skuteczna i należy to szanować. Zwłaszcza w przypadku przetopu koncentratów pochodzących z ZG Lubin. Ta niezawodność oparta jest na wieloletnim doświadczeniu legnickich hutników i tej wiedzy nie wolno zaprzepaścić.

Redukcja zatrudnienia to również brak pełnych obsad przy obsłudze agregatów hutniczych. Może to skutkować wzrostem ilości wypadków spowodowanych nadmiernym pośpiechem. Nie pomogą tu zwiększające się z roku na rok nakłady na bezpieczeństwo pracy, ochrony osobiste itp. **Panie Dyrektorze jak można kosztem ludzkiego zdrowia i życia tak postępować? Czy normy moralne i etyczne już w Polskiej Miedzi nie obowiązują? Wszak jesteśmy firmą przyjazną pracownikowi.**

Wydajność pracy to nie tylko popędzanie do coraz większego wysiłku oraz nakładanie kolejnych zadań. To przede wszystkim inwestowanie w stanowiska pracy, automatyzację procesu produkcji. To również zmniejszanie narażenia człowieka na szkodliwe czynniki wynikające z procesu produkcji.

Przynajemy, że na inwestycje w hutę są wydatkowane niebagatelne kwoty, jednak są to nakłady konieczne abyśmy mogli dalej produkować. W większości są to inwestycje odtworzeniowe a nie rozwojowe. Świat idzie do przodu a my stoimy w miejscu lub wręcz cofamy się. Załoga jest redukowana, ale nie dlatego, że człowieka wypiera robot czy automat, lecz dlatego, że mamy coś do udowodnienia. **Kiedy Pan Dyrektorze uzasadni Centrali konieczność zainwestowania w stanowiska pracy?**

Panie Dyrektorze, wielkim nieporozumieniem i naginaniem faktów jest porównywanie naszej huty do podobnych zakładów w Japonii, gdzie rzekomo tylko 300 pracowników realizuje trzy razy wyższą produkcję od naszej. Pomimo tego, że przy tej okazji nadmienił Pan o różnicach technologicznych oraz o ilości firm wspierających, to w pamięci hutników zapadła informacja, że pewnie będą dążyć do takiego niskiego zatrudnienia. Wzrosła obawa o przyszłość zakładu jak i o utrzymanie miejsc pracy. Tymczasem to na co czekali hutnicy, czyli realizacja programu tzw. Węzła Topienia Złomów jako naszej przyszłości, ucihła. Dużo o nim mówiono, ale brak jest informacji co w tej sprawie dalej się robi. A przecież miało to być swoiste panaceum na utrzymanie zatrudnienia i nadzieja na dalszy rozwój.

Być może PROJEKT przegrał konkurencję z naszymi zamorskimi inwestycjami? Pozostał tylko „marketing” Pana Dyrektora wyrażany twierdzeniem, że „musimy pokazać, iż jesteśmy gotowi na przyjęcie nowych wyzwań”. **Czy Pan jeszcze w to wierzy, czy idzie w zaparte, bo musi?**

Organizacje związkowe działające w Oddziale Huta Miedzi „Legnica”, nie zgadzają się i wyrażają swój stanowczy sprzeciw wobec tak prowadzonej polityki zatrudnienia. W naszej ocenie doprowadzić to może do degradacji zakładu, aż do zamknięcia włącznie. **Chyba że o to chodzi - nie można nas sprzedać to trzeba nas położyć na łopatki!**

Domagamy się uszanowania tych, którzy jeszcze pracują i dzięki którym może Pan z okazji świąt hutniczych i nie tylko, chwalić się osiągniętymi wysokimi wynikami. Wiemy, że jest to powód do dumy. Jednak wyniki te osiągają sercem ludzie związani z zakładem i jego problemami. Robią to od wielu lat, bo im tak po prostu zależy, a hutę traktują jak część swojego życia, bo tak nakazuje przyzwoitość ludzka. W zamian otrzymują niską płacę i strach przed utratą pracy. **Czy te cechy hutników nie zasługują na godziwe wynagrodzenia?**

Kiedy Pan Dyrektorze wystąpił do Prezesa o zwiększenie funduszu płac? Hutnicy legnicki w zestawieniach centrali KGHM tzw. średniej płacy są na szarym końcu. **Nie wstyd Panu Dyrektorze?**

Informujemy, że przy braku zmiany prowadzonej przez Pana Dyrektora polityki kadrowej będziemy zmuszeni do podjęcia kroków, aby przeszkodzić w kontynuowaniu tego szkodliwego dla załogi sposobu zarządzania zasobami ludzkimi. Outsourcing to nie jest lekarstwo na chorobę zwaną obniżką zatrudnienia, bo jak każde lekarstwo ma skutki uboczne, niewłaściwie zastosowane i niezgodnie ze sztuką może po prostu szkodzić lub zabić pacjenta.

Mając na względzie dobro huty i ich pracowników, oczekujemy zaprzestania przekazywania wybranych procesów produkcyjnych poza struktury HM „Legnica” firmom, które nie zawsze rozumieją istotę funkcjonowania Zakładu i nie są w stanie sprostać wysokim wymogom jakościowym.

Domagamy się też zatrzymania wyniszczającego hutę procesu redukcji stanowisk pracy. **Panie Dyrektorze, wszystko ma swoje granice, których przekraczać nie wolno. Naszym zdaniem te granice zostały już osiągnięte.**

Ankieta Dyrektora niezgodna z prawem

Dyrektor O/ZWR nie po raz pierwszy wpadł na „genialny” pomysł. Tym razem szukał oszczędności w czasie pracy zatrudnionych. Chcąc zaoszczędzić na wypłatach części pracowników postanowił wysłać ankietę do załogi z pytaniem ile czasu poświęcają na palenie tytoniu. Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność O/ZWR od początku miała świadomość, że zarządzenie jest niezgodne z prawem i łamie postanowienia Kodeksu Pracy. Sposób rozliczania czasu pracy, odliczanie przerw od czasu pracy i samo zarządzenie jest nielegalne. Zarządzenie zmienia zasady wynagradzania pracowników określone w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy co nie zostało uzgodnione z organizacjami związkowymi – m.in. dlatego nie może mieć mocy prawnej. Z tego powodu Solidarność i dwie organizacje związkowe złożyły do Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu skargę z powodu naruszenia przepisów o wynagradzaniu za pracę pracowników oddziału. Powiadomiono również dyrektora o nielegalności jego działania z żądaniem uchylecia zarządzenia.

Dyrekcja znalazła sposób na poprawienie statystyk dotyczących wypadków przy pracy

Jak poprawiać statystyki – ciąg dalszy

W dniu 5 czerwca 2014 r. Sąd Okręgowy – Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Legnicy oddalił apelację wniesioną przez KGHM Polska Miedź S.A. O/ZG „Rudna” w Polkowicach w związku z wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie. Sąd Okręgowy wyrokiem ustalił, że zdarzenie jakiemu uległ pracownik świadcząc pracę w O/ZG „Rudna” jest wypadkiem przy pracy. Dyrekcja O/ZG „Rudna” wniosła o zmianę wyroku Sadu Rejonowego w Lubinie o nie uznanie zdarzenia jakiemu uległ pracownik za wypadek przy pracy, a konkretnie czy to zdarzenie spowodowało uraz w rozumieniu art. 2 pkt. 13 ustawy.

Sąd Apelacyjny uznał, że Ustawa wypadkowa definiuje uraz jako uszkodzenie tkanki ciała lub narządów człowieka wskutek działania czynnika zewnętrznego. Nie ma podstaw do zawężenia pojęcia urazu tylko do fizycznego uszkodzenia tkanki z rozróżnieniem na stopnie tego naruszenia. Sady obu instancji uznały, iż pracownik w wyniku zdarzenia doznał skręcenia nadgarstka, który jest urazem w sensie medycznym. Przytoczony przez Dyrekcję podział na stopnie skręcenia w istocie dotyczy w całości urazu jakim jest skręcenie. Interpretacja dokonana przez Dyrekcję od jakiego poziomu „uraz” jest traktowany jako uraz jest nadużyciem.

Prezes ZUS opływa w dostatek – zwykły Polak może tylko pomarzyć

7,4 tys. zł – na taką emeryturę może liczyć Zbigniew Derdziuk, szef ZUS. Jak podaje „Super Express”, prezes obecnie zarabia ok. 20 tys. zł miesięcznie. Dodatkowo, w ub. roku zainkasował 120 tys. zł za zasiadanie w radzie nadzorczej PZU.

„Kwota wynika z tego, ile składek zapłaciłem. Oczywiście, to tylko symulacja oparta na przewidywaniu, że w przyszłości będę zarabiał tyle, ile

teraz” – mówił Derdziuk w wywiadzie dla tygodnika „Wprost”. Przypomnijmy, że ZUS zatrudnia ponad 46 tys. osób w 43 oddziałach, 212 inspektoratach oraz 70 biurach terenowych w miastach w całej Polsce. Pracownicy zatrudnieni w oddziałach na stanowiskach dyrektorskich mogą zarobić do 14,6 tys. zł - jest to maksymalne wynagrodzenie zasadnicze dla tej grupy. Średnio natomiast otrzymują ok. 10,4 tys. zł. Przeciętne zarobki kierowników inspektoratów wynoszą 5,7 tys. zł. Maksymalna pensja na tym stanowisku wynosi 9 tys. zł. Wynagrodzenie kierownika prowadzącego biuro terenowe mieści się w przedziale od 2,2 do 7,2 tys. zł. Średnie zarobki osób zatrudnionych na tym stanowisku wynoszą ponad 4 tys. zł. Warto pamiętać, że wszystkie te kwoty dotyczą wynagrodzeń zasadniczych i nie obejmują dodatków.

O emeryturze w wysokości ponad 7 tys. zł „zwykli” Polacy mogą tylko pomarzyć. Niecałe 2 tys. zł (dokładnie 1 921,25 zł brutto) wyniosła w 2013 roku przeciętna miesięczna emerytura i renta z pozarolniczego systemu ubezpieczeń społecznych w naszym kraju – informował niedawno GUS.

Tylko w województwie śląskim przeciętna emerytura w czwartym kwartale ubiegłego roku wyniosła więcej niż przeciętna krajowa i mieściła się w przedziale od 1,92 tys. do 2,28 tys. zł. Nieco poniżej średniej znalazły się województwa: mazowieckie, pomorskie, dolnośląskie, małopolskie i opolskie. Emeryci w woj. wielkopolskim, łódzkim, kujawsko-pomorskim i zachodniopomorskim otrzymali wynagrodzenie w granicy od 1,7 do 1,8 tys. zł. Najmniejsze świadczenia dostawali natomiast mieszkańcy województwa świętokrzyskiego, podkarpackiego, lubelskiego, warmińsko-mazurskiego, podlaskiego i lubuskiego – od 1,7 tys. zł w dół.

„Poziom emerytur jest ściśle związany z poziomem wynagrodzeń. Mechanizm działania jest prosty: większe zarobki przekładają się na wyższe składki, a te na wyższe emerytury. Przyszli emeryci powinni być świadomi, że poziom państwowych emerytur w związku ze zmianami demograficznymi będzie coraz niższy. Dlatego trzeba indywidualnie gromadzić środki na emeryturę” – komentuje Marcin Dyl, prezes Zarządu Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami.

Obecnie w Polsce jest prawie 9 mln emerytów, co stanowi ok. 20 proc. polskiego społeczeństwa. Świadczenia emerytalne coraz częściej nie wystarczają na pokrycie bieżących potrzeb takich jak czynsz, jedzenie czy lekarstwa, a ostatnie doniesienia dotyczące rewaloryzacji rent i emerytur nie pozostawiają wątpliwości, że w przyszłości nie można liczyć na komfortowe życie na emeryturze.

„Tegoroczna waloryzacja wyniosła tylko 1,6 proc., czyli najniższa emerytura wzrosła o ok. 10 zł miesięcznie na rękę. Wszystko z powodu wskaźników gospodarczych, od których zależy jej wysokość. Liczą się dwa wskaźniki z roku poprzedzającego waloryzację: inflacja w gospodarstwach emeryckich, czyli podwyżki cen towarów oraz podwyżki, jakie dostają pracujący. Ponieważ te nie zmieniają się prawie wcale, dlatego właśnie waloryzacja emerytur i rent jest symboliczna” – wyjaśniła nam Krystyna Kulesza, senior PR menedżer z Funduszu Hipotecznego Familia.

Pokolenie 1600 - czyli emeryci walczą o przeżycie

Połowa z pięciu milionów polskich emerytów żyje za 1600 zł brutto, a więc tak naprawdę muszą przeżyć miesiąc za 1436 zł. To lawirowanie pomiędzy granicą biedy i nędzy, a do tego dochodzi najgorsze: wstyd - czytamy w najnowszej „Polityce”.

Przeżyć w Polsce za 1436 zł jest ciężko. Pół biedy, jeśli emeryt mieszka z dorosłymi, nieźle zarabiającymi dziećmi albo ma partnera, na którym może polegać i żyją we dwoje w niewielkiej miejscowości. Jednak żyjącemu samotnie emerytowi jest niezwykle trudno przeżyć za takie pieniądze.

„Polityka” pisze o akcji „Pokolenie 1600”, którą prowadzi Fundacja Senior Economicus. Na początku fundacja działała skromnie, skupiając się na udzielaniu indywidualnych porad: jak przeżyć za niewielkie kwoty, jak nie popaść w długi i w ogóle przetrwać na niskiej emeryturze. Jednak pomoc kilku jednostkom to było za mało wobec potrzeb tysięcy. Problem polega też na tym, że to nie była tylko

kwestia finansowej nędzy, ale też podejścia do życia, stanu umysłu. Chcieli dotrzeć do jak najszerzego grona, więc rozpoczęli współpracę z lokalnym mazowieckim radiem. Prowadzący program Rafał Betlejewski postanowił spróbować przeżyć miesiąc jak emeryt - za 1436 zł.

Po dwóch tygodniach z przeciętnej emerytury zostało mu 150 zł do końca miesiąca. I to pomimo pomocy doświadczonej emerytki, która pomagała mu zorientować się, gdzie i co kupić jak najtaniej. Betlejewski starał się trzymać żelaznych zasad. Na pierwszym miejscu opłaty za mieszkanie, ale szybko popełnił błąd, płacąc za internet, z którego normalnie korzystał. Z portfela szybko wyparowało 136 zł. Potem był bolesny dylemat w postaci kosztów badania chorego, starego psa - 350 zł. Dziennikarz zrozumiał, że emeryta na zwierzęcego kompana nie stać. „Upiekło” mu się za to w aptece. Emerytka, dla której leki kupował ma raka i dzięki pełnej refundacji zapłacił tylko 8,20 zł.

Jednak jednym z ważniejszych wniosków, jakie nasunął się dziennikarzowi jeszcze przed zobaczeniem pustki w portfelu był nie problem z oszczędzaniem. Najgorsze, z czym spotyka się emeryt to wstyd. Wstyd, że zabraknie kilkudziesięciu groszy przy kasie. Konieczność dokładnego przeliczania każdego produktu, czy stać go na serek za 2,20 zł. Do tego świadomość, że lepiej nie będzie. Nie ma szans na sensowną podwyżkę czy premię - jak kiedyś w pracy. Nie ma już wielu rzeczy w życiu, które do tej pory dawały radość. Wstyd jest też prosić dzieci o pomoc. Nawet jeśli same dorzucają trochę pieniędzy z własnej inicjatywy, to też jest problem. Przecież to rodzic miał się dzieckiem opiekować i pomagać, a nie odwrotnie.

To jest los, do którego powinniśmy zacząć się przyzwyczajać. Nie ma znaczenia, jak będziemy reformowali system emerytalny, przedstawiciele „pokolenia 1600” będzie przybywać. Tyle, że to już może nie być pokolenie 1600 zł, ale 1500, 1400 czy nawet 1200 zł. Politycy nie zrobili przez ostatnie 20 lat, by temu zaradzić, chociaż musieli mieć pełną świadomość tego, jak wygląda sytuacja demograficzna naszego kraju. Prawdopodobnie nic konkretnego robić nie będą. Wniosek jest, więc taki, że lepiej zawczasu zacząć uczyć się, jak być biednym i jak sobie radzić z ciężkim życiem na starość.

Realna średnia płaca

Emerytura w Polsce wiąże się z ciągłym oszczędzaniem. Wpływ na taki stan rzeczy, a więc wysokość emerytury mają zarobki obecnie pracujących na umowę o pracę, bo dzięki nim są pieniądze na wypłatę bieżących emerytur. Osoby, które wyjechały za granicę i te pracujące na umowach śmieciowych lub w szarej strefie są brakującymi ogniwami w sprawnie funkcjonującym systemie emerytalnym. Według oficjalnych danych średnia płaca w Polsce wynosi szacunkowo ok. 4000 złotych brutto. Obecna średnia płaca jest propagandowa i liczona wybiórczo jedynie na podstawie zarobków firm powyżej 9 osób, pod uwagę brane są tylko umowy o pracę oraz nie są brane pod uwagę zarobki w administracji publicznej. Tak obliczone dane GUS-u idą w świat jako oficjalne średnie zarobki w Polsce. Jednak dane te są zaktamane i ukazują nasz kraj jako ten, gdzie zarabia się średnio ok. 1000 euro miesięcznie, choć średnie zarobki w naszym kraju w rzeczywistości są dwa razy mniejsze.

Głodowe emerytury

Nowa, kapitałowa formuła obliczania świadczeń emerytalnych zrobili z polskich emerytów armię żebraków. „To dotyczy 90 proc. Polaków, którzy będą teraz przechodzić na emeryturę. Jest to efekt wprowadzenia nowej, kapitałowej formuły wyliczania świadczeń ZUS, która streszcza się w słowach: ile włożyłeś, tyle wyjmiesz” - wyjaśnia prof. Józefa Hrynkiwicz, poseł PiS.

Formuła kapitałowa została wprowadzona w 2009 roku. Wdrażano ją stopniowo, żeby nie było szoku, gdy emerytury nagle spadną o 1000-1200 złotych. Dlatego przez cztery lata podnoszono o 20 proc. rocznie udział formuły kapitałowej kosztem poprzedniej - solidarnościowej i od 2014 r. została tylko kapitałowa.

Ponure rachunki

Żeby po nowemu wyliczyć emeryturę, należy kwotę zgromadzonych

składek podzielić przez przewidywane dalsze lata życia na emeryturze (obecnie przyjmuje się 18 lat), a następnie podzielić na 12 miesięcy. Wyliczona kwota jest świadczeniem miesięcznym brutto, a więc należy od niej odjąć 18 proc. podatku PIT oraz 1,25 proc. składki zdrowotnej, żeby obliczyć, ile wyniesie emerytura na rękę.

Jeśli np. ktoś uzbierał na koncie w ZUS 360 tys. zł, to dzieląc tę kwotę przez 216 miesięcy (18 x 12), otrzymamy emeryturę brutto 1666 złotych. Po odliczeniu PIT i składki zdrowotnej zostaje netto ok. 1300 złotych. Żeby jednak odłożyć 360 tys. zł, trzeba zarabiać powyżej 3 tys. zł miesięcznie, o czym wielu może tylko pomarzyć. Jeśli ktoś zarabia 2,5 tys. zł miesięcznie, to przez 35 lat uzbiera na koncie w ZUS prawie 205 tys. złotych. Wtedy miesięczna emerytura wyniesie netto tylko 766 złotych. „*To będą świadczenia na poziomie 27-30 proc. ostatniego wynagrodzenia*” - twierdzi prof. Hryniewicz.

Przy wynagrodzeniu 2 tys. zł przez 35 lat pracy, bez żadnego zwolnienia, urlopu wychowawczego czy okresu bezrobocia, zgromadzone składki nie wystarczą na najniższą emeryturę, która wynosi obecnie 831 zł brutto - wynika z wycieńczeń poseł Józefa Hryniewicza. Dopiero przy wynagrodzeniu 2200 zł można będzie liczyć na takie świadczenie. Tymczasem w Polsce przeciętne wynagrodzenie, od którego płaci się składkę na ZUS, wynosi 1860 złotych. Wniosek nasuwa się sam: przeciętna emerytura będzie wynosić poniżej minimalnej (wyплаты z OFE zostały tu pominięte jako nieznaczące). Państwo jako gwarant dorzuci do poziomu minimalnego, ale nic ponadto. Gros emerytów będzie otrzymywać więc świadczenia poniżej progu egzystencji.

Odbudować więzi

„*Nie wiem, jak rządzący sobie z tym poradzą*” - mówi poseł Hryniewicz. Opowiadanie o „emeryturach obywatelskich” ocenia jako bezcelność. „*Proponują to ci, którzy chcą się wymigać od utrzymywania starszego pokolenia, któremu wcześniej zabrali cały wypracowany majątek! Bardzo ładnie udało się rozwalić społeczeństwo przez ostatnie 25 lat. To największe osiągnięcie transformacji, kompletne zniszczenie jakichkolwiek więzi, struktur i zasad*” - mówi z gorącością Józefa Hryniewicza. Należy, jej zdaniem, wrócić do dyskusji o wzajemnych obowiązkach pokoleń, nie tylko moralnych, ale i prawnych, **oraz pokazywać ludziom, jakie są standardy europejskie. Sprawa jest pilna, bo emerytury w formule kapitałowej będą z roku na rok coraz niższe.** Powód? W Polsce prawie wszyscy młodzi, zwykle nie z własnej woli, pracują na umowach śmieciowych, od których nie odprowadza się składek. **A jak się zdarzy nieszczęście, wypadek przy pracy albo ciężka choroba co wtedy? Renta wyniesie 400 złotych. Jak z tego utrzymać rodzinę, mieszkanie i jeszcze się leczyć?**

Zmianę w ustawie o emeryturach i rentach Sejm uchwalił 21 listopada 2008 r. pod pretekstem przygotowania oprządkowania prawnego do wypłaty pierwszych emerytur z otwartych funduszy emerytalnych. Przyjęto w niej kapitałową formułę obliczania świadczeń emerytalnych z OFE i zastosowano ją - rzutem na taśmę - także do świadczeń z ZUS. Chodziło o to, aby po cichu obciąć wypłaty emerytalne, których zadłużone finanse publiczne wkrótce nie udźwigną. Od 1 stycznia 2009 r. zaczęto na tej podstawie wypłacać pierwsze emerytury z OFE, po 30 zł miesięcznie, a w międzyczasie stopniowo usuwano dawny solidarnościowy mechanizm obliczania świadczeń ZUS, zabierając ludziom po kilkaset złotych miesięcznie.

„Przewał” stulecia

Manewr z podmianą formuły powiódł się politykom znakomicie: mainstreamowe media milczały, nie było debaty, sprawa nie dotarła do opinii publicznej. Specjalnie wydana przez Główny Urząd Statystyczny praca naukowa na ten temat, gdzie prof. Grażyna Ancyparowicz bardzo dokładnie pokazała konsekwencje, trafiła na przemiał, a prezes GUS prof. Jerzego Oleńskiego ukarano utratą posady. (...) Jeżeli dzisiaj spotyka się jeszcze emerytury w granicach 3,5-4 tys. zł, to są to najczęściej emerytury ludzi, którzy pracowali w administracji państwowej na wysokich stanowiskach, i to długo, powyżej 40 lat. Pozostali dostaną po kilkaset złotych. **Najwyższy czas zastanowić się, z czego mają się utrzymywać ludzie.** Na razie jedyną ofertą, którą dla nich przygotowano, jest „odwrotna hipoteka”, czyli umowa dożywotnia renty w zamian za przejęcie przez bank mieszkania po śmierci emeryta.

Małgorzata Goss, *Nasz Dziennik* 24.07.2014r.

Manipulowanie społeczeństwem

Zarówno rządzący naszym krajem jak i zarządzający KGHM mają przygotowane scenariusze na co najmniej kilka lat do przodu. Kalkulują wpływy pieniężne do budżetu państwa i spółki. Pierwsi z wyprzedzeniem wprowadzili zmiany w systemie emerytalnym, który ma kompletnie oskubać Polaków z odkładanych przez całe życie pieniędzy. Drudzy mają pracowników zyskami z chilijskiego Eldorado, które zaczną przecież zwracać zainwestowane miliardy najwcześniej za kilka (naście) lat. My w swojej beztroskiej naiwności nie myślimy o tym co będzie za miesiąc lub dwa i jakich wyborów powinniśmy dokonać. Żyjemy z dnia na dzień. Szybko też zapominamy przewidywania rządzących. Właśnie dlatego borykamy się z problemami, które nie dotyczą elit politycznych wyposażonych w luksusowe zegarki i kubańskie cygara.

Popatrzmy uważnie wokół nas jakimi środkami dysponuje obecny układ polityczno-biznesowy, aby nami skutecznie manipulować. Nie liczy się nic poza ostatecznym celem – utrzymaniem władzy i żywieniem całej ferajny za pieniądze podatnika. To im się do dzisiaj udaje, bo mają społeczne, czyli nasze przyzwolenie – przyzwolenie mimowolnie otumanionego społeczeństwa przez mainstreamowe media. Przykłady? Proszę bardzo. Wprowadzili pracę do 67 roku życia. Poza sprzeciwem Solidarności wszyscy inni to tyknęli. Wcześniej mamy posyłać dzieci do szkoły, by jeszcze szybciej i dłużej musiały pracować. Ludzie biedni i schorowani mogą pomarzyć o właściwej opiece medycznej i szybkim dostępie do lekarza. Rządzący już nawet specjalnie nie ukrywają, że realizowana jest swoista „eutanazja”. Przykład KGHM pokazuje, że z roku na rok ubywa nam miejsc pracy. W 2014 r. nie przyjmie się do pracy w KGHM prawie nikogo. Jak ptaszki ćwierkają z założeń, które są przygotowywane w zaciszu kombinacyjnych gabinetów wynika, że co najmniej przez najbliższe pięć lat ma się zmniejszać zatrudnienie, z czego w samych kopalniach o co najmniej 200 osób.

To oczywiście nie dotyczy eksterytorialnej jednostki zwanej Centralą lub Biurem Zarządu, która znakomicie realizuje program „By żyło się lepiej. Kolesiom!”, co pokazują statystyki wzrostu zatrudnienia na stanowiskach nierobotniczych. Nie zdziwiłbym się, gdyby prawdą się okazało, że z polecenia prezesa pracowały lub pracują różne zespoły, które mają docelowo przygotować firmę do całkowitej prywatyzacji, połączenia dziś funkcjonujących trzech kopalń w jedną, dokonać zmiany właściciela, a przez to również wymusić zmianę obecnie funkcjonującego Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Nie piszę tego z nudów, ale żeby zauroczonym rządzeniem Tuska i dającym się jeszcze sobą manipulować niedowiarkom otworzyć oczy i wyostrzyć słuch, że dla ich własnej potrzeby i utrzymania się jak najdłużej u władzy są w stanie założyć pod swoje potrzeby jeszcze kilka przybudówek pseudozwiązków i... kilka kwatek wódki raz w roku na barbórkę, abyśmy całkiem stumanieli i stali się jak tzw. stado prowadzone na rzeź. Czy naprawdę tego chcemy? Gdzie nasz honor i godność człowieka, czy też już sprzedana?

Zatroskany

KOMUNIKAT

INFORMUJEMY CZŁONKÓW ZWIĄZKU, ŻE URUCHOMIONA ZOSTAŁA STRONA INTERNETOWA, NA KTÓREJ MOŻNA ZAPOZNAĆ SIĘ Z BIEŻĄCYMI PRACAMI KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” O/ZG „POLKOWICE-SIEROSZOWICE”, AKTUALNYMI WYDARZENIAMI, A TAKŻE Z PRASĄ ZWIĄZKOWĄ. ZAPRASZAMY !!!

Szukaj nas pod adresem: www.solidarnoscps.pl